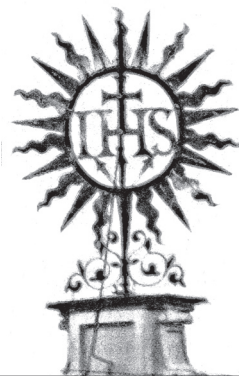


PRZYKOŚCIELE UNIWERSYTECKIM

PISMO WSPÓLNOTY PARAFIALNEJ POD WEZWANIEM
NAJŚWIĘTSZEGO IMIENIA JEZUS WE WROCŁAWIU



Numer 1(40), Rok X

Styczeń 2012

Drodzy Czytelnicy, Parafianie i Sympatycy kościoła Uniwersyteckiego!

Z wielkim bólem i niedowierzaniem przyjąłem wiadomość, że nasz Proboszcz, ks. Piotr Nitecki, nie żyje. Zginął w wypadku samochodowym **15 grudnia 2011 r. w godzinach porannych pod Środą Śląską w pobliżu Wrocławia.** W miejscowości Błonie jego samochód zderzył się czołowo z innym, jadącym z naprzeciwka. Nasz Ksiądz Proboszcz zginął na miejscu.

Wielu z nas, parafian, bardzo boleśnie odczuło tę stratę. Mieliliśmy wrażenie, że odszedł naprawdę bliski nam człowiek, choć przecież nie wszyscy znaliśmy go osobiście. Po jego śmierci w naszych sercach powstała gigantyczna pustka. A wiem to z licznych rozmów i korespondencji prowadzonej drogą elektroniczną, kiedy wkrótce po tym tragicznym zdarzeniu wraz z zespołem redakcyjnym postanowiliśmy przygotować niniejszy, specjalny numer naszej gazetki parafialnej „Przy Kościele Uniwersyteckim”, poświęcony śp. ks. Piotrowi Niteckiemu, naszemu asystentowi kościelnemu. Gdy pomysł ten zrodził się w naszej Redakcji, nie przypuszczałam nawet, że spotka się z tak szerokim odzewem.

Dziś, owoc naszej wspólnej pracy, oddajemy do Waszych rąk, by jeszcze bardziej przybliżyć Wam jego osobę i sprawy, którym poświęcił swe życie.

Wieczne odpoczywanie racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci. Niech odpoczywa w pokoju wiecznym. Amen.

Bożena Rojek,
redaktor naczelna
z zespołem współpracowników

Odszedł nasz Proboszcz ks. prof. Piotr Nitecki

15 grudnia 2011 r. parafia pw. Najświętszego Imienia Jezus straciła proboszcza, który zginął w wypadku samochodowym w Błoniach pod Wrocławiem, wypełniając posługę kapłańską. Na umówione miejsce, gdzie miał głosić słowo Boże, nie dotarł. Nagła śmierć przerwała ks. prof. Piotrowi Niteckiemu ziemską posługę. Strata drogiego kapłana była szokiem dla wielu, ponieważ Zmarły pełnił obowiązki nie tylko proboszcza, ale prężnie działał także na polu naukowym, dydaktycznym i dziennikarskim. Był wybitnym naukow-

cd. na str. 2



foto. Bożena Rojek

Ks. prof. Piotr Nitecki urodził się 24 października 1949 r. w Warszawie. Był jednym ze znawców i propagatorów nauczania społecznego Kościoła. Jego droga ku kapłaństwu nie była prosta, gdyż na skutek fałszywych donosów został usunięty z warszawskiego seminarium.

Jako człowiek świecki ukończył studia filozoficzno-teologiczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim w 1977 r., a następnie w 1980 r. uzyskał tytuł doktora teologii na Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie oraz w 1989 r. tytuł doktora habilitowanego na KUL.

cd. na str. 2

cd. ze str. 1

Na początku lat 90. prof. Piotr Nitecki przeniósł się do Wrocławia, gdzie wykładał na Papieskim Wydziale Teologicznym. Wtedy też ze strony kard. Henryka Gulbinowicza spotkał się z propozycją przyjęcia świeceń kapłańskich. To marzenie prof. Piotra Niteckiego o kapłaństwie spełniło się 8 grudnia 1996 r. Miał wówczas 47 lat.

Przez wiele lat związany był z katolickimi mediami. Od 1976 r. należał do redakcji „Chrześcijanina w świecie”. Od 1987 r. był kierownikiem działu religijnego warszawskiego tygodnika „Ład”. Był też jednym

z założycieli Katolickiego Stowarzyszenia Dziennikarzy i członkiem Rady ds. mediów przy prezydencie Lechu Wałęsie.

W 1995 r. został redaktorem naczelnym pisma „Nowe Życie”, wydawanego przez archidiecezję wrocławską. Pełnił również funkcję rzecznika prasowego 46. Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który w 1997 r. odbył się we Wrocławiu. Jako historyk przez wiele lat był związany z Ośrodkiem Dokumentacji i Studiów Społecznych Kościoła katolickiego.

Napisał wiele książek z historii Kościoła i katolickiej nauki społecznej, a także biografie Sługi Bożego kard. Stefana Wyszyńskiego i bł. ks. Jerzego

Popiełuszki. Za osiągnięcia naukowe i popularyzatorskie w zakresie katolickiej nauki społecznej otrzymał w 2009 r. nagrodę im. Włodzimierza Pietrzaka, przyznaną przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”.

Obowiązki naukowe i działalność na polu mediów łączył z pracą duszpasterską w parafii Bożego Ciała (1996-2000), urzędem proboszcza w nowoutworzonej parafii św. Stefana (2000-2003), a od 15 września 2003 r. do dnia swojej tragicznej śmierci w dniu 15 grudnia 2011 r. proboszcza parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus.

Odszedł nasz Proboszcz...

cd. ze str. 1

cem, a przy tym skromnym, dobrym, Bożym duszpasterzem.

Zanim odbyły się główne uroczystości pogrzebowe wspólnota parafialna, przez kilka dni, otaczała zmarłego modlitwą. Codziennie, od 15 grudnia do dnia pogrzebu, odprawiana była koncelebrowana Msza św. w intencji zmarłego oraz modlitwa różańcowa.

Uroczystości pogrzebowe śp. ks. prof. Piotra Niteckiego rozpoczęły się w kościele parafialnym 21 grudnia o 17.00 eksportacją trumny z ciałem. Uroczyste wprowadzono trumnę do kościoła, wybierając dla niej godne miejsce w prezbiterium. W imieniu wspólnot działających przy

kościółce Najświętszego Imienia Jezus głos zabrał przedstawiciel Rady Parafialnej Ryszard Migniewicz. Podzię-



Eucharystia pogrzebowa w intencji śp. ks. Piotra Niteckiego pod przewodnictwem ks. abpa Mariana Gołębiewskiego, z udziałem ks. Waldemara Irka, Rektora PWT, 22 grudnia 2011 r.

kował śp. Księdzu Proboszczowi za sprawowanie sakramentów w naszej wspólnocie, za piękne świadectwo żywej wiary, jaką dawał wiernym. Następnie odbyło się czuwanie modlitewne.

O 18.00 rozpoczęła się koncelebrowana Msza św., której przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji wrocławskiej ks. Andrzej Siemieniewski. Przepętną szacunkiem dla Zmarłego homilię, wygłosił ks. prałat Andrzej

Dzięłek, proboszcz parafii Bożego Ciała z okresu, kiedy śp. ks. Piotr Nitecki pełnił tam obowiązki wikariusza. Była to jego pierwsza świątynia, w której po prymicji sprawował posługę kapłańską. Oba kapłanów łączyła nie tylko służbowa zależność, ale również głębo-

ka, wieloletnia przyjaźń. Ks. Andrzej Dzięłek w wygłoszonej homilii poruszył wątki biograficzne Zmarłego. Zwrócił uwagę na trudną drogę, jaką ks. Piotr przemierzył do upragnionego kapłaństwa, wspominał o smutku ludzkiego odrzu-

cenia, które było mu znane, po wydaleniu z warszawskiego seminarium, a co nie złamało w nim powołania. Podkreślił radość, z jaką wypełniał swoją posługę kapłańską oraz wsparcie, jakie dawał klerikom przygotowującym się do kapłaństwa. Zwrócił również uwagę na osoby, mające duży wpływ na ukształtowanie postawy życiowej ks. Piotra. Byli wśród nich Stefan kard. Wyszyński, bł. Jan Paweł II oraz bł. ks. Jerzy Popiełuszko. Każda z wymienionych osób zajmowała szczególne miejsce w sercu Księdza Proboszcza, żyła w jego świadomości. Pierwszą swoją publikacją pt. „Znak zwycięstwa” ks. prof. Piotr Nitecki poświęcił ks. Jerzemu Popiełuszce, którego znał, z którym przyjaźnił się, obdarzał dużym szacunkiem. Odgrywał ważną rolę w procesie beatyfikacyjnym Prymasa Tysiąclecia, będąc autorem jego positio.

Ks. Andrzej Dziełak wspominał także, że śp. ks. Piotr umiał rozpoznawać znaki Boże, a przez swoją śmierć sam stał się znakiem dla innych. Po święceniach kapłańskich, pierwszą Mszę św. odprawił dokładnie 15 grudnia 1996 r. w okresie adwentu, i po 15 latach kapłaństwa, 15 grudnia, w okresie adwentu, w okresie oczekiwania na Boże Narodzenie odszedł.



Padło wiele życzliwych słów, w których zawarte były prawdy obserwowane przez wiernych na co dzień. Ks. prof. Piotr Nitecki był *wyjatkowym duszpasterzem, profesorem kochającym duszpasterstwo, dla którego miłością był Kościół święty* – mówił.

Po Mszy św. nastąpiło czuwanie modlitwne, prowadzone przez wspólnoty parafialne działające przy kościele Uniwersyteckim, oraz żeńskie zgromadzenia zakonne mieszkające na terenie parafii: Zgromadzenie Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej, Zgromadzenie Sióstr Maryi Niepokalanej oraz Kongregację Sióstr Mi-

łosierdzia św. Karola Boromeusza. Warto podkreślić, że bliskie sercu Proboszcza były wszystkie wspólnoty, ale szczególnie cieszył się scholą „Maciejki” oraz Liturgiczną Służbą Ołtarza. W czuwaniu trwającym do 22.30 udział mógł wziąć każdy, włączając się do wspólnej modlitwy. Był również czas na indywidualne pożegnanie ks. Piotra, na indywidualną modlitwę.

Główne uroczystości pogrzebowe odbyły się 22 grudnia o godz. 11.00 Mszą św. pogrzebową. W tym dniu od 8.00 trwało czuwanie modlitwne zorganizowane przez wspólnoty zakonne oraz wikariuszy kościoła Uniwersyteckiego ks. Arkadiusza Krzizoka i ks. Rafała Kupczaka.

Mszy św. pogrzebowej koncelebrowanej przewodniczył ks. abp Marian Gołębiowski – metropolita wrocławski. Homilię wygłosił rektor Papieskiego Wydziału Teologicznego ks. prof. Waldemar Irek. Wśród zaproszonych gości udział w uroczystościach wzięli biskup świdnicki ks. Adam Bałabuch oraz biskup legnicki ks. Marek Mendyk, a także liczni kapłani, diakoni i klerycy.



foto. Krystian Głównicki

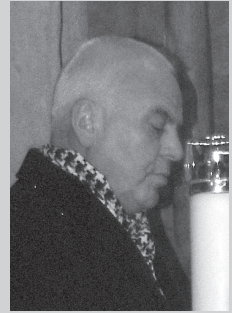
Rektor PWT w ciepłych słowach wspominał śp. ks. prof. Piotra Niteckiego: *Życie kapłańskie i profesorskie traktował jako służbę* – mówił. Swoją homilię rozpoczął, przybliżając zgromadzonemu etapy kariery naukowej, jaką Ksiądz Profesor przeszedł zanim przyjął święcenia kapłańskie, okoliczności przeniesienia się z Warszawy, w której urodził się i pracował, do Wrocławia, gdzie rozpoczął pracę jako samodzielny pracownik naukowy na Papieskim Wydziale Teologicznym. Mówił również o drodze, jaką przebył do upragnionych od dzieciństwa święceń kapłańskich, a udzielonych mu we Wrocławiu, z rąk Jego Eminencji ks. Henryka kard. Gulbinowicza. Ksiądz Rektor mówił, że Zmarły kapłan był człowiekiem, który swoją postawą i działaniem wykuł sobie stałe miejsce w społeczeństwie, ale także w sercach pojedynczych ludzi jako ceniony profesor Papieskiego Wydziału Teologicznego, redaktor naczelny dolnośląskiego pisma katolickiego „Nowe Życie” oraz wikariusz i proboszcz poszczególnych wrocławskich parafii: Bożego Ciała, w której pełnił funkcję wikariusza, św. Stefana na Tarnogaju, pierwsze probostwo, aż wreszcie parafii Najświętszego Imienia Jezus, miejsca szczególnie, bo połączonego z Uniwersytetem Wrocławskim. Wiadomo bowiem, że marzeniem zmarłego było przywrócenie teologii na Uniwersytet. Myśl

W naszej świątyni jako parafialna wspólnota gromadzimy się dziś wokół trumny z ciałem naszego śp. Księdza Proboszcza. Dotychczas to Ty, czcigodny Księżu Piotrze, głosiłeś słowo Boże, sprawowałeś sakramenty, pokazywałeś nam, jak być odważnym w coraz bardziej zsekularyzowanym świecie, jak pozostać wiernym Ewangelii, prowadziłeś nas do Chrystusa. Dziś przychodzisz do nas po raz ostatni w jakże innym już charakterze. Z bólem i żalem przyjmujemy Cię w świątyni, w której przez 8 lat sprawowałeś posługę kapłańską. Z bólem, bo jakże chcielibyśmy, by to, co się wydarzyło, nie wydarzyło się nigdy.

Dziś otaczamy Cię serdeczną modlitwą. Przybyliśmy tutaj, aby Cię pożegnać, ale także, by zapewnić Cię, że pozostaniesz w naszych sercach, w naszej pamięci i w naszej modlitwie.

tę zawarł w jednym ze swoich ostatnich artykułów, który opublikował w listopadowym numerze miesięcznika „Nowe Życie” pt. „Teologia na Uniwersytecie?” Przed zakończeniem Mszy św. zostały wygłoszone mowy pożegnalne. W imieniu wspólnot parafialnych głos zabrał przewodniczący Rady Parafialnej Józef Kuroпка, w imieniu żeńskich zgromadzeń zakonnych pożegnanie wygłosiła siostra Zofia. Swoją wypowiedź

Poprzez swoją posługę i obecność pozostawiłeś niezatarty ślad w naszym życiu. Przyjmij więc naszą modlitewną obecność, kwiaty i zapalone znicze jako wyraz naszej wdzięczności, szacunku wobec Ciebie oraz jako znak chrześcijańskiej wiary w zmartwychwstanie, bo wierzymy, że kiedyś jeszcze staniemy razem jeden obok drugiego: Ty z nami, a my z Tobą w domu naszego Ojca.



Mowa pożegnalna wygłoszona w dniu 21 grudnia 2011 r. przez Ryszarda Migniewicza w imieniu całej wspólnoty parafialnej pw. Najświętszego Imienia Jezus podczas Mszy św. sprawowanej w intencji śp. ks. Piotra Niteckiego w kościele Uniwersyteckim

zakończyła cytując słowa ks. Jana Twardowskiego *Wiara i nadzieja nie pozwalają płakać, ale miłość czasem płacze. Miłość w czasie pogrzebu płacze. Miłość ma oczy spuchnięte*. Głos zabrał także ks. biskup Adam Bałabuch.

Po zakończeniu Eucharystii trumna z ciałem ks. Piotra Niteckiego została przewieziona na cmentarz Ducha Świętego przy ul. Bardzkiej, gdzie nastąpiło ostatnie pożegnanie i złożenie jej do grobu. W wigilię Bożego Narodzenia, kiedy żałobnicy zasiadali do świątecznej kolacji w swoich domach, przy grobie drogiego nam Księdza Proboszcza paliły się znicze. Grób ozdobiły liczne wieńce, wśród których zauważyć nie sposób było dwóch, wyłaniających się na pierwszy plan, od ukochanych przez niego wspólnot: scholi „Maciejki” oraz Liturgicznej Służby Ołtarza.

Marzeniem moim jest widzieć przy ołtarzu wielu ministrantów. Mam takie typowo księzowskie marzenia – mówił, dziękując wiernym za życzenia otrzymane z okazji niedawno obchodzonego jubileuszu 15-lecia święceń kapłańskich.

Iwona Demczyszak



Czwartkowe uroczystości zgromadziły rzesze księży



fot. Stanisław Bogaczewicz

Złożenie do grobu trumny z ciałem ks. Piotra Niteckiego na cmentarzu przy ul. Bardzkiej. Uroczystości pogrzebowe zgromadziły rzesze księży, kleryków, znajomych, przyjaciół i parafian zmarłego kapłana

Czcigodny Księżu Proboszczu, Drogi Prałacie i Profesorze!

Przypadł mi dzisiaj w udziale smutny obowiązek pożegnania Ciebie w imieniu Rady Parafialnej, Liturgicznej Służby Ołtarza, scholi dziecięcej „Maciejki”, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży i chóru parafialnego „Mariantum”, wspólnoty Krwi Chrystusa i Żywego Różańca, parafialnego zespołu „Caritas” i redakcji pisma „Przy Kościele Uniwersyteckim” oraz całej naszej wspólnoty parafialnej pw. Najświętszego Imienia Jezus.

Twoja śmierć była dla nas wszystkich ogromnym zaskoczeniem. Niezbadane wyroki Opatrzności sprawiły, że w sile wieku, kiedy mogłeś tak wiele jeszcze dobra uczynić, nadszedł dla Ciebie czas zakończenia ziemskiej wędrówki.

Każde pożegnanie, a szczególnie to ostatnie, skłania do zadu-

my i refleksji. Wspominamy wszystkie sprawy i działania, które łączyły nas z Tobą, śp. Księżu Proboszczu. Było ich bardzo wiele i trudno byłoby je wszystkie wymienić. Przewijały się w nich stale Twoje dobre cechy – otwartość na ludzi, świat i jego sprawy, zaangażowanie na rzecz pomocy bliźniemu w potrzebie. Życiowy optymizm i pogoda ducha były dla nas zawsze dobrym przykładem zachowań w sytuacjach trudnych.



Drogi Księżu Proboszczu, żegnamy Cię dzisiaj ze smutkiem, ale i z chrześcijańską nadzieją, że dobry i miłosierny Bóg, u którego „dobre czyny człowieka idą za nim” poza granicę życia, przyjmie Cię do Wiecznego Królestwa obdarzając wiekistą nagrodą.

Jako wspólnota parafialna Najświętszego Imienia Jezus jesteś wdzięczni Bogu za dar Twojego życia, a Tobie, śp. Księżu Proboszczu – za Twoją obecność wśród nas przez ostatnie 8 lat, za wszystkie Twoje prace, trudy i poświęcenie składane w służbie parafianom, za Twoje kapłaństwo, w którym Chrystus był zawsze na pierwszym miejscu, a także za to, żeś wytrwale przybliżał naszej wspólnocie parafialnej Ewangelię jako Dobrą Nowinę o miłości Boga do człowieka.

Niech Jezus Chrystus Najwyższy Kapłan wprowadzi Cię do domu Swego Ojca!

Mowa pożegnalna wygłoszona w dniu 22 grudnia 2011 r. przez Józefa Kuropkę, przewodniczącego Rady Parafialnej, w imieniu całej wspólnoty parafialnej pw. Najświętszego Imienia Jezus podczas pogrzebu śp. ks. Piotra Niteckiego

My ludzie wiary (...) mimo prób powiedzenia Panu Jezusowi, że Go na tym świecie nie chcemy (...), mamy świadomość, że Chrystus jest w nas zakochany. Sam Bóg jest w nas zakochany (...)! I w tych wielkich świętych i w wielkich grzesznikach. Nie możemy sobie dać zabrać radości! Nie wolno nam ulec temu światu, który jest smutny, bo nie ma perspektyw i nie widzi nadziei. (...) Jesteśmy przecież tymi, którzy wiedzą, że na grzechach i na ludzkich błędach świat się nie kończy. Jego koniec to spotkanie z Jezusem Chrystusem. (...) Człowiek wiary ma być mądry i radosny. Nie może być jakimś głupim wesółkiem czy kpiarzem, ale ma być właśnie człowiekiem radości.

Z ostatniego kazania ks. Piotra Niteckiego wygłoszonego w kościele Uniwersyteckim w III niedzielę Adwentu, 11 grudnia 2011 r. (na 4 dni przed tragicznym wypadkiem)



Wspomnienia o śp. księdzu Piotrze Niteckim

Stoi przed Tym, którego ukochał

Śp. ks. prof. dra hab. Piotra Niteckiego poznałem, kiedy jako świecki teolog przyjeżdżał do Wrocławia z wykładami Katolickiej Nauki Społecznej i Teologii Rzeczywistości Ziemijskich. Przywoził wtedy ze stolicy powiew wielkiego świata i teologii uprawianej odważnie i szeroko na ATK i Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. 15 lat temu, kiedy został włączony do grona prezbiterów Archidiecezji Wrocławskiej – związaliśmy się z nim jeszcze głębiej, już nie tylko poprzez posługę intelektualną, ale przez wspólne kapłaństwo Chrystusowe.

Wspominam czas, kiedy jako proboszcz w Oławie poprosiłem ks. Piotra

o wygłoszenie Misji Świętych. Było to święto ducha i umysłu dla całej społeczności parafialnej, dzięki jego zdolnościom i rzetelności naukowej. Odszedł człowiek wielkiej klasy. Jest to strata nie tylko dla Dolnego Śląska, ale dla całego środowiska teologicznego naszego kraju. Ks. prof. Piotr Nitecki był ważnym elementem procesu beatyfikacyjnego bł. ks. Jerzego Popiełuszki, z którym przyjaźnił się za życia, a także był wice postulatorem procesu beatyfikacyjnego Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

Jako profesor oznaczał się wielką życzliwością dla studentów.

Nie możemy jednak, jako ludzie wiary – pogrążyć się w żalu i smutku. Pamiętając, że każdy Advent przygotowuje nas na spotkanie z Jezusem Zmartwychwstałym – możemy mieć nadzieję, że ks. Piotr, który był wiernym sługą Zmartwychwstałego – zakończył swój Advent i stoi teraz przed Tym, którego ukochał. Dlatego mówimy dziś: do zobaczenia!

**ks. prof. dr hab. Waldemar Irek,
Rektor Papieskiego Wydziału
Teologicznego we Wrocławiu**



Szczęśliwy kapłaństwem

Uszczęśliwiłeś mnie 15 lat temu – tak 8 grudnia br., przed Mszą św. w Katedrze wrocławskiej, w 15 rocznicę swoich świeceń kapłańskich, przywitał się ze mną ks. Piotr Nitecki. Złożyłem mu wówczas życzenia, aby nadal kapłaństwo było dla niego wielką radością.

Tak, czekał na kapłaństwo bardzo długo. Pan Bóg prowadził go ku temu życiowemu powołaniu szczytną drogą. I Chrystus wszedł z darem kapłaństwa w jego życie na etapie, który uznał za najbardziej dojrzały osobowo. Byłem wówczas rektorem Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Ksiądz Kardynał Henryk Gulbinowicz przekazał mi sprawę przyjęcia do Seminarium pana Piotra Niteckiego. Kandydata znałem z publikacji i wykładów na Papieskim Wydziale Teologicznym. Nie byliśmy nawet znajomymi. Umówiłem się na spotkanie z nim w Warszawie, gdzie pracował i mieszkał. Po prawie dwugodzinnej rozmowie, jak się później okazało, z towarzyszącą wielką treścią, zapadła decyzja podję-

cia formacji do kapłaństwa we Wrocławskim Seminarium, potwierdzona później przez Radę Pedagogiczną i przypieczętowaną zgodą Księdza Kardynała. Został ustalony indywidualny tryb przygotowania Pana Profesora do przyjęcia posług, świeceń diakonatu i święceń kapłańskich. Święcenia kapłańskie diakon Piotr Nitecki przyjął 8 grudnia 1996 r., w Uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, z rąk J.E. Ks. Kardynała Henryka Gulbinowicza, w kościele św. Krzyża we Wrocławiu. **Ks. Piotr Nitecki stał się człowiekiem szczęśliwym kapłaństwem.**

Tej radości z kapłaństwa nigdy nie ukrywał. Cieszył się nim jako naukowiec, duszpasterz, wikariusz i proboszcz, ale chyba najbardziej cieszył się nim jako wykładowca kleryków i studentów Papieskiego Wydziału Teologicznego. Ta radość z bycia kapłanem uwiarygodniała jego bycie z ludźmi, jego wykłady, jego miłość do Chrystusa i Kościoła. Doceniana była jego mądrość i kompetencja jako profesora Katolickiej Nauki Spo-

łecznej. Zapraszany do wielu środowisk naukowych w Polsce i nie tylko, nigdy nie odmawiał udziału w spotkaniach z różnymi grupami formacyjnymi w swojej Archidiecezji, np. z Akcją Katolicką, dla której miał porywający wykład w Patronalne Święto Chrystusa Króla.

Ks. prof. Piotr Nitecki cieszył się z kapłaństwa. Jestem tego świadkiem jako jego rektor, przyjaciel i współpracownik, jako współbrat w kapłaństwie. Pan Bóg znów określił „czas żniwa” – najlepszy dla niego, dla jego kapłaństwa na wieki. Lukę fizyczną po Tobie, Piotrze, zapełni modlitewna pamięć i korzystanie z Twojej kapłańskiej spuścizny. Dzięki serdeczne za Twój szczer uśmiech, dobre słowo, za Twoją radość płynącą z kapłaństwa. Bądź szczęśliwy z Twoim MISTRZEM na wieki!!!

**ks. Marian Biskup,
Dyrektor Wydziału Duszpasterskiego
Kurii Metropolitalnej Wrocławskiej**



Człowiek wrażliwy na innych

Będąc rektorem seminarium duchownego miałem szczęście spotykać się ze śp. ks. Piotrem wielokrotnie, zwłaszcza przy okazji wykładów, które Profesor prowadził dla alumnów. Był człowiekiem pogodnym, starał się zwykle widzieć pozytywną stronę każdej sytuacji. Na sercu leżał mu los alumnów, potrafił z nimi rozmawiać, miał wspólny język z młodzieżą duchowną. Nawet gdy krytykował, zwłaszcza prowadząc seminarium naukowe z Katolickiej Nauki Społecznej, to nie była to krytyka podcinająca skrzydła, ale prowokująca do rozwoju, do intelektualnego wysiłku. Zapamiętałem ks. Piotra jako teologa i duszpasterza wrażliwego na drugiego człowieka.



ks. Adam Łuzniak,
Rektor Wyższego Metropolitalnego Seminarium Duchownego we Wrocławiu

Był dla mnie jak drugi ojciec

Księdza prof. Piotra Niteckiego poznałem w parafii Najświętszego Imienia Jezus, gdzie zostałem skierowany na praktykę duszpasterską. Kiedy przybyłem na plebanię, serdecznie mnie przywitał, a potem wprowadził w życie parafii. Już od pierwszej chwili obdarzył mnie wielkim zaufaniem, za co byłem zawsze Księdzu Profesorowi naprawdę wdzięczny. Stworzył dla mnie na plebanii „drugi dom”, a atmosfera współpracy z Księdzem Proboszczem i księżmi wikariuszami była bardzo dla mnie budująca.

Popierał moje pomysły związane z pracą w parafii i zawsze dopingował mnie do jeszcze większego wysiłku. Miałem w nim oparcie. Wspominam bardzo ciepło wszystkie nasze rozmowy, spacerki. Dawał mi dobre rady i wskazówki, które chętnie przyjmowałem. Nie żałował dla mnie swojego czasu, zawsze drzwi od jego mieszkania i plebanii były dla mnie otwarte, nawet wtedy, kiedy czas mojej praktyki w parafii dobiegł końca i wróciłem do seminarium.

14 grudnia br., a więc zaledwie dzień przed tragiczną śmiercią, spo-

tkaliśmy się – jak się potem okazało – ostatni już raz. Podczas rozmowy powiedział mi ważne dla mnie słowa, że muszę walczyć o swoje kapłaństwo i nigdy się nie podać, a mówić to z wielką powagą i z troską. Kiedy opuszczałem jego mieszkanie, powiedziałem na koniec, że pewnie zobaczymy się na Wigilii w seminarium, a ks. Nitecki odpowiedział: „Jak dożyjemy”. I jak zawsze uścisnął serdecznie moją dłoń na pożegnanie. Zaledwie dzień później okazało się, że było to nasze ostatnie pożegnanie. Dziś z pełnym przekonaniem mogę powiedzieć, że był dla mnie jak drugi ojciec, jak prawdziwy przyjaciel. Jako ksiądz stanowił dla mnie wzór do naśladowania.

Miał wygłosić kazanie na mojej Mszy św. prymicyjnej, lecz widać Bóg miał inny plan wobec niego. Śp. Ksiądz Profesor na zawsze pozostanie w mojej wdzięcznej pamięci. Dziękuję ci, Księżo, za wszystko. Odpoczywaj w pokoju wiecznym. Amen.

dk. Marek Gorbenko,
odbywał roczną praktykę duszpasterską w naszej parafii

Na początku przyszłego roku będziemy przeżywali misję parafialną. (...) Już dziś chcę was prosić, abyście pomogli nam, księżom, dotrzeć z tą inicjatywą do wszystkich naszych parafian. (...) Żebyście w ten sposób pomogli torować ścieżki Panu. To jest jedno z moich marzeń.

Na zakończenie Mszy św. odprawionej 4 grudnia 2011 r. w kościele Uniwersyteckim w intencji ks. Piotra Niteckiego z okazji 15-lecia jego święceń kapłańskich



fol. Stanisław Zamiat

Zawsze znajdowaliśmy dobre tematy

Moment, w jakim przychodzi mi napisać to krótkie wspomnienie o zmarłym ks. Piotrze, nie był przewidywany ani przeze mnie, ani przez nikogo. Wszak zmarł on w okolicznościach tragicznych i niespodziewanych. Chwili tej towarzyszy zatem ogromne zaskoczenie, gwałtowny żal i nieustanne pytanie, czy ta nasza długa znajomość ze zmarłym, przerwana przedwcześnie, mogła przynieść jeszcze większe owoce, gdybyśmy przywiązywali większą uwagę do „kruchości życia” swojego i bliźnich.

Pamiętam doskonale nasze pierwsze spotkanie w 1976 r. Po skończonych studiach filozoficznych na KUL związałem się ze środowiskiem Ośrodka Dokumentacji i Studiów Społecznych (ODiSS). Rozpocząłem tam pracę w redakcji „Chrześcijanina w świecie”, w której spotkałem Piotrkę Niteckieję. Nie był on jeszcze księdzem i w redakcji został moim bezpośrednim przełożonym. Tak rozpoczęła się nasza znajomość i przyjaźń, które nigdy się nie zakończyła, choć pracowaliśmy razem niezbyt długo. Nasza współpraca zawodowa trwała prawie trzy lata, a znajomość niestety tylko trzydzieści pięć lat.

Był fachowcem w sprawach redakcyjnych i o nich właśnie była nasza pierwsza rzeczowa i przyjazna rozmowa. Rychło ujawniły się i inne niewątpliwe talenty i właściwości Piotrki. Już po kilku tygodniach codziennych kontaktów w redakcji rozmawialiśmy ze sobą jak starzy znajomi. W środowisku byłem homo novus i on przede wszystkim wprowadzał mnie w tajniki nie tylko pracy redakcyjnej i jej merytorycznych zawiłości, ale i w szersze środowiskowe uwarunkowania. Jego wiedza, trzeźwość i rzeczowy stosunek do zachodzących wówczas w Polsce zjawisk społecznych była ogromna.



Dla takiego pisma jak „Chrześcijanin w świecie”, nie mogło to być oczywiście obojętne. Jego rozeznanie środowiskowe i fachowość spowodowało, że rozmawialiśmy coraz częściej i dłużej na przeróżne tematy. Z czasem również o ukochanej przeze mnie filozofii i różnych sprawach „życiowych”. Byliśmy ludźmi młodymi, więc i myśli wybiegały w przód.

Piotrek był duszą zespołu redakcyjnego i zawsze miałem wrażenie, że bez takiej osobowości i takiego talentu organizacyjnego trudno byłoby marzyć o dobrej redakcji. Nie było to bynajmniej tylko moje zdanie. Wokół pisma skupiało się mnóstwo ludzi w różnym wieku, o różnych temperamentach i ambicjach, zarówno tych ściślej z redakcją związanych (wśród nich znajdowałem się ja) i luźniej, autorów i współpracowników. Jeśli Piotrkowi Niteckiemu udawało się tak długo i skutecznie kierować redakcją, to tylko dzięki osobistym zaletom, nigdy układom zewnętrznym i tajemnym. Po około trzech latach wspólnej pracy w redakcji moje życiowe decyzje wyłączyły mnie z grona bezpośrednich jego współpracowników, choć kontakty utrzymywaliśmy bardzo ściśle, tym bardziej że uczestniczyliśmy w tym samym ruchu społecznym. Zawsze pozostała we mnie pewność, że większość jego wielkich zalet, która wówczas się ujawniała, miała charakter trwały. Na niektóre z nich chciałbym w tej krótkiej wypowiedzi wskazać, pozostawiając jednak miejsce i na przyszłe wspomnienia, mniej obciążone wymogami chwili.

Ksiądz Piotr był człowiekiem bardzo zwyczajnym. Pracowaliśmy razem, ale i bawiliśmy się, odwiedzaliśmy się w domach i na spotkaniach towarzyskich. Niektórych kolegów bardzo lubił, innych mniej, ale zawsze był po-

godny i pełen humoru. Jednak ważne sprawy traktował zawsze poważnie. Była w nim pewna zaciętość i był zaprzeczeniem pięknoducha. Łatwo było z nim przejść od zabawy do poważnej rozmowy. Skupienie się zaś na tym, co aktualnie robił, czy myślał było wręcz wypisane na jego twarzy. Praca pochłaniała go. Ten rys charakteru uwidaczniał się w pełni w działalności redakcyjnej i pisarskiej.

W pracy redakcyjnej ujawniały się jego talenty pisarskie. Był nie tylko organizatorem i redaktorem, ale i autorem ciekawych opracowań i rozważań. Pisał dużo i często, ale nie była to czysta publicystyka. To, co pisał, miało też pewien rys czy „fason” pracy naukowej; głównie przez rzetelność informacji, ostrożność w ocenach, dużą znajomość przedmiotu. Dlatego też, gdy tylko zaczął osiągać tytuły naukowe, nikogo to nie dziwiło. Przeciwnie obok powołania kapłańskiego, które wyczuwało się w nim, zawsze miał zadatki na niezłego naukowca. Już sam fakt wielkiej erudycji w zagadnieniach, którymi się zajmował, budził szacunek i respekt wśród współpracowników. Takie cechy, jak odpowiedzialność za siebie i innych, pracowitość, dokładność, punktualność i słowność, etyki określają często zbiorczą nazwą rzetelności. Myślę, że ks. Piotr Nitecki był właśnie takim człowiekiem rzetelnym, na którego można liczyć.

Można oczywiście wskazywać na różne talenty zmarłego czy zdarzenia wręcz anegdotyczne z jego wieloletniej pracy na stanowiskach kierowniczych, ale ten rys rzetelności podkreśliłbym chyba najbardziej. Gdy wyjechał do Wrocławia, a ja pracowałem w Lublinie, nasze kontakty stały się bardziej sporadyczne, choć zawsze podejmowane były z entuzjazmem. Pamiętam doskonale ostatnią z nim rozmowę. Zresztą nie tak dawno. Pytałem go przez telefon o poradę w jakiejś osobistej sprawie dotyczącej mojego kolegi. Przy okazji

umawialiśmy się na spotkanie i zaproponowałem, aby zatrzymał się u mnie w Warszawie. Będzie okazja pogwarzyć. Odpowiedział tylko: „My zawsze znajdziemy dobre tematy...” i roześmiał się w sposób dla siebie charakterystyczny. Tego uśmiechu i oryginalnej osobowości Księdza Piotrka zapomnieć się nie da.

Krzysztof

Krzysztof Wroczyński był wraz z żoną od wielu lat przyjacielem ks. Piotra Niteckiego, a także bliskim współpracownikiem w takich czasopismach katolickich jak „Ład” i „Chrześcijanin w świecie”. Jest doktorem habilitowanym nauk humanistycznych w zakresie filozofii prawa KUL-JPII. Himalaista i podróżnik (z wykształcenia również geograf).

Wkroczył w nowe życie

W czerwcu 2003 r. otrzymałem dekret ustanawiający mnie rezydentem parafii św. Stefana we Wrocławiu na Tarnogaju. Gdy pojawiłem się samochodem wyładowanym kartonami książek, ksiądz proboszcz Piotr Nitecki przyjął mnie wtedy z otwartymi ramionami. Nie przypuszczałem, że za dwa miesiące on również za-



pakuje swoje książki i razem przeniesiemy się do kościoła Uniwersyteckiego...

Księdza Piotra zapamiętam jako człowieka pogodnego, przyjaznego i skłonnego do głębokich, często niepozabawionych poczucia humoru refleksji. Zawsze, gdy w mszale natrafiał na słowa modlitwy: „Panie, daj nam nowe życie, a będziemy Cię chwalić”, uśmiechał się tajemniczo, myśląc o czasopiśmie, którego był redaktorem. Jestem przekonany, że dziś ta modlitwa została wysłuchana. Ks. Piotr wkroczył w nowe życie, gdzie wciąż uwielbiać może swego Pana...

**ks. Mariusz Rosik,
sekretarz Arcybiskupa Metropolity,
profesor zwyczajny teologii biblijnej**

Pozostanie w naszej pamięci

Z naszą parafią jesteśmy związani dopiero od trzech lat i z pewnością zbyt krótko znaliśmy naszego proboszcza, ks. Niteckiego, ale zapamiętaliśmy go jako człowieka bardzo serdecznego i życzliwego. Emanował spokojem, łagodnością i zrozumieniem ludzkich problemów życia codziennego. To się wyczuwało w rozmowie, konfesjonałach i kazaniach. Często mijając nas, gdy spacerowaliśmy po niedzielnej Mszy św., wdawał się z nami w krótką pogawędkę. Zagadywał o dzieciaki, pamiętał nawet ich imiona!

Bardzo podobały nam się kazania ks. Piotra. Potrafił zawartą w nich Bożą i swoją mądrość przekazać w prosty i jednocześnie przejmujący sposób. Przyjemnie się ich słuchało i zawsze jakaś część tego, co mówił zostawała w nas do rozważań we własnym gronie.

Na pewno pozostanie w naszej wdzięcznej pamięci!

**Jolanta i Adam Badurowie
(z dziećmi Ewą i Karolem)**



Nie ma większego sukcesu dla człowieka, jak osiągnąć szczęście wieczne. Bo jeśli nawet przyszłoby żyć nam na tej ziemi ze sto lat, to i tak wszystko to będziemy musieli kiedyś zostawić. Jeżeli zależy wam więc na tym, by wasze dzieci były szczęśliwe, (...) to nie ograniczajcie się, kochani, tylko do tego, co można im dać tu, w doczesności. Dajcie im wszystko, co możecie, jak najwięcej i jak najlepiej, ale nie straćie nigdy z pola widzenia perspektywy wieczności.

(...) Pamiętajcie jednak:

tyle możecie dać swym dzieciom, ile jest w was samych (...).

Dziecko wychowuje się świadectwem życia rodziców, przykładem ich postępowania (...), zwłaszcza w dziedzinie religijnej wzoruje się na najbliższych (...).

Spójrzcie dzisiaj w oczy waszych dzieci, a zobaczcie niebo, odbicie oblicza samego Pana Boga, zobaczcie po prostu prawdziwe szczęście.

Fragment kazania ks. Piotra Niteckiego wygłoszonego w kościele Uniwersyteckim podczas uroczystości I Komunii świętej, 8 maja 2011 r.

Nasz Profesor i Wychowawca

Gdy pod koniec sierpnia 2011 r. oczekiwaliśmy wspólnie z kolegami z roku na przydział parafii, w których we wrześniu mieliśmy odbyć nasze pierwsze praktyki seminaryjne, wszyscy odczuwaliśmy podobny lęk i obawy. Gdy jednak usłyszałem, że mam je odbyć w parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu, strach szybko przemienił się w radość. Wyłączyła ona przede wszystkim z faktu, że proboszczem, u którego miałem odbywać te praktyki, był ks. prof. Piotr Nitecki. Znałem go z wykładów jako człowieka bardzo życzliwego i otwartego, który nigdy nie przeszedł obok nas obojętnie, zawsze się zatrzymał, by się przywitać, podać rękę, zamienić parę zdań.

Księża Profesora poznałem na pierwszym roku, kiedy przyjeżdżał do Henrykowa z wykładami. Później wielokrotnie widziałem się z nim w seminarium we Wrocławiu oraz na wykładach z Katolickiej Nauki Społecznej. Przerwy między wykładami wypełnione były przyjacielskimi rozmowami, w czasie których udzielał nam rad na kapłań-

skie życie, jak również dzielił się swoimi spostrzeżeniami związanymi z aktualną sytuacją społeczną i gospodarczą w Polsce i na świecie, ale także tym, co się działo na naszym „podwórku”, czyli w seminarium. Za przykład działalności charytatywnej i duszpasterskiej często podawał nam Oddział Caritas działający przy parafii Najświętszego Imienia Jezus oraz tamtejszą scholę i ministrantów. Było wtedy widać jego radość wynikającą z faktu, że owe grupy tam istnieją. Jego marzeniem było, by ich działalność przyczyniła się do wzbudzenia w parafii powołań kapłańskich. Kilkakrotnie wspominał, iż czeka na chwilę, gdy jakiś parafianin zapuka do seminaryjnej furty, by zacząć przygotowywać się do kapłaństwa.

Klerycy wiedzieli, że mają w osobie ks. Piotra opiekuna i wychowawcę, który zawsze stanie po ich stronie, kiedy będzie to potrzebne, okaże im życzliwe serce. Bardzo cenił sobie kleryków. Mówił nam, że jesteśmy przyszłością Kościoła. Często zapraszał nas do parafii i cieszył się z każdej naszej wizyty. W pa-

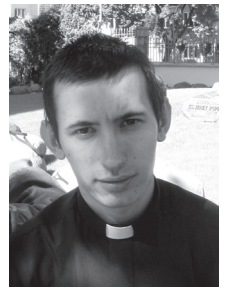
mięci mam ciągle nasze pierwsze odwiedziny w kościele Uniwersyteckim jako cały rocznik, w 2008 r., w Niedzielę Dobrego Pasterza, gdy jako wspólnota roku pierwszego wrocławskiego seminarium spędziliśmy wspólnie z przełożonymi cały dzień w parafii. Głosili oni wtedy kazania, a my jako klerycy mieliśmy asystę na Mszach św. Również moje prywatne wizyty na plebanii – już po zakończeniu praktyki – wspominam bardzo mile. Ksiądz Proboszcz powtarzał mi zwykle, że na plebanii mam się czuć jak u siebie w domu i że mogę zawsze liczyć na jego wsparcie.

Dzisiaj wiem, że my, studenci i klerycy, straciliśmy bardzo dobrego profesora, zawsze służącego nam radą i pomocą. Na swoich egzaminach Ksiądz Profesor wymagał od nas nie tyle wyuczonej na pamięć reguły czy pojęcia, ale zrozumienia tego, co mówimy. Nie jeden raz w trakcie egzaminu słyszeliśmy słowa: *Nie mów definicji, powiedz, jak to rozumiesz, powiedz to własnymi słowami*. W ten sposób każdy z nas naprawdę się czegoś nauczył. Myślę, że długo nie znajdziemy takiego profesora, jakim był ks. Piotr.

Jestem wdzięczny mu za okazaną pomoc, życzliwość i rady, które mi przekazywał. Dostrzegł on we mnie to, czego ja sam w sobie nie widziałem. To on właśnie pomógł mi zrozumieć ważne dla mnie sprawy i pokazał prawdę o sobie samym.

Księżu Piotrze, zawsze zostaniesz w mojej pamięci jako ten, który „otwarł mi oczy”. Bez względu na to, jak potoczy się dalej moje życie, będę pamiętał, że to Ty swoim słowem i radą przyczyniłeś się do ważnych zmian w moim postępowaniu, które były mi potrzebne, a które potrzebowały impulsu. Za to wszystko bardzo Ci dzisiaj dziękuję. Zawsze będę o Tobie pamiętał.

dk. Kamil Kasztelan



Z klerykami I roku WMSD, czerwiec 2008 r.

Spotkamy się w niebie na kawie

Wspomnienie o Księdzu Profesorze łatwo byłoby zatytułować „Odszedł wielki człowiek”. Sęk w tym, że on nie chciał być wielki. Zawsze tak samo uśmiechnięty, życzliwy, a nawet usłużny. „Może napijecie się kawy” – proponował i podsuwał małe filiżanki z pachnącym napojem. „Usiądźcie, no, co tam u was?” – pytał jak sąsiad z naprzeciwka, który wczoraj widział nas na spacerze z dziećmi. „O, rosną jak na drożdżach!” – witał się z naszymi niesfornymi nastolatkami. „Potrzebuję nowych ministrantów” – patrzył na naszych synów. O, nie, nie był wielki w taki sposób, jak myślimy o niepotrzebnych dzisiaj krzykaczach trybunowych, ani nawet nie był wielki jak całkiem spora ilość prawdziwych autoritetów moralnych... A przecież przez swoją prostą życzliwość stawał się potrzebny tak wielu ludziom, że dopiero po jego tragicznej śmierci uświadomiłam sobie, że nie byłam jedyna, do której zwracał się jak ojciec. Dopiero, kiedy w czwartek rozdzwoniły się telefony, dotarło do mnie, że jest nas więcej, że każdy zawdzięcza mu coś innego, ale w gruncie rzeczy to samo: wiarę w dobroć, życzliwość, nadzieję nawet wtedy, gdy rozmawialiśmy o trudnych sprawach. Zawsze wychodziłam od niego podbudowana, w moich zmartwieniach zachowywał się jak osoba bliska: „Jeżeli wieczorem robisz rachunek sumienia i nie masz sobie nic wielkiego do wyrzucenia, to nie martw się i resztę zostaw Panu Bogu”. Taka prosta rada, a jaka głęboka mądrość...

Ksiądz Profesor to też patron mojej pracy naukowej. Nigdy nie przestawał mnie upominać, nigdy nie przestawał wierzyć, że dochodzenie do prawdy w dzisiejszych czasach ma wartość większą niż kiedykolwiek indziej. Sam wiedział, ile trzeba pokonać prze-



szkód, z ilu dróg zawrócić, na ile dróg wchodzić. Pomagał, jak mógł, ale zawsze na początku, jak dobry ojciec, a potem, mawiał, trzeba

było kuć własny los. Otwierał zamknięte drzwi i zostawiał na progu: „Dasz sobie radę”. Kiedy widziałam go ostatni raz, umawialiśmy się na jakąś pomoc przy łacińskich tekstach. Tym razem on potrzebował mojego wsparcia. Nie zdążyłam... Pocięszam się, że jest nas wielu, którzy nie zdążyliśmy odwdziżyć się człowiekowi niewielkiemu, ale prawdziwemu, serdecznemu, świadkowi miłości Boga w trudnych czasach, takiemu kapłanowi, jakich potrzebujemy my, zwyczajni ludzie, uwikłani w pytania o przyszłość Kościoła, o sens zwyczajności. Księżu Profesorze, dziękuję Ci za wszystko, co mi dałeś. Spotkamy się kiedyś w Niebie na kawie, w twoim mieszkanku przygotowanym dla ciebie przez samego Mistrza...

**Anna Sutowicz,
publicystka „Nowego Życia”**

Po co są święci? Jak wydobyć coś aktualnego z ich postępowania? Wszak święci mają nas uczyć. Mimo, że ich świat był zupełnie inny niż nasz. Człowiek stale stoi przed dylematami świętości, dogmatu i władzy. Nie ma sensu stale testować prób ich rozwiązywania. Po to Kościół wynosi świętych na ołtarze, aby pokazać wzór, aby budować na tych samych wartościach. Wtedy nie przegramy. Dzisiejsze czasy i te, w których żył ks. Jerzy to dwa całkiem inne światy: stanu wojennego i wolności. Jednak tak samo jak wtedy trzeba i dziś szukać wartości, na których warto budować.

Fragment wykładu ks. Piotra Niteckiego pt. „Aktualność przesłania księdza Jerzego Popiełuszki”, wygłoszonego 22 października 2009 r. w Duszpasterstwie Ludzi Pracy'90 w Legnicy w 25 rocznicę męczeństwa ks. Jerzego Popiełuszki

Odszedł człowiek mi drogi

Lubimy przebywać z ludźmi, przy których czujemy się bezpiecznie, przy których nie musimy nigdy udawać, bo wiemy, że nas akceptują w całości z naszymi wadami, słabościami. Postawa akceptacji dodaje nam skrzydeł niezależnie od tego, w jakim jesteśmy wieku.

Ksiądz Piotr taki właśnie był. Zapamiętam przede wszystkim jego ogromną życzliwość, dzięki której czułam się nie tylko akceptowana, ale także zauważona i doceniona. Przy nim miałam poczucie bycia człowiekiem lepszym niż w rzeczywistości jestem. Bo wiedziałam, że jest ktoś, kto wierzy we mnie, więc chciałam się starać i starałam się sprostać jego wyobrażeniom



o mnie. Był przy tym nienachalny, ale dyskretnie obecny. Po jego nagłej śmierci odczułam niewyobrażalną pustkę, bo dotarła do mnie brutalna prawda, że już nigdy nie wymienię z nim kilku żartów, nie zapowie się na kawę, nie minie mnie siedzącej w kościelnej ławce po lewej stronie, kiedy pójdzie do ołtarza, nie usiądzie w konfesjonale podczas wieczornej Mszy św., i nie powiem mu o tym, czy o tamtym. I już nigdy nie ucieszę się na jego widok, ani nie odczuję jego radości, bo odszedł człowiek bardzo mi drogi.

**Iwona Demczyszak,
członkini Rady Parafialnej,
publicystka „Nowego Życia”**

Pozostanę mu wdzięczny za świadectwo miłości bliźniego

Poznałem ks. prof. Piotra Niteckiego gdzieś w drugiej połowie 2008 r., krótko po tym, gdy rozpocząłem pracę dla Muzeum Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego przy Centrum Opatrzności Bożej. Jednym z pierwszych moich zadań było nawiązanie kontaktu z grupą ekspertów, którzy mogliby swoją wiedzą i doświadczeniem wesprzeć tworzącą się wówczas instytucję.

Pierwsze rozmowy z ks. Piotrem zapadły mi głęboko w pamięć. Ta najdłuższa, a zarazem „inauguracyjna” odbyła się w jakimś niewielkim barku na Dworcu Centralnym, na godzinę czy dwie przed jego odjazdem do Wrocławia. Był idealnym zaprzeczeniem mojego stereotypu utytułowanego badacza. Dostępny – na bieżąco odbierał telefony i odpisywał na mejle. Otwarty – swego rozmówcę traktował poważnie i widział w nim partnera do rozmowy. Ciekawy – w swym zachowaniu miał coś, co pozwalało mi być przekonanym, że pragnie mnie wysłuchać, bo interesuje go, co chciałbym mu powiedzieć. Konkretny – nie był zakochany



we własnym głosie, swoje myśli formułował zwięźle i klarownie oraz chętnie przerywał, aby stworzyć przestrzeń dla innych. Niewidoczny – tak znakomicie się ukrywał, że na pierwszy rzut oka nikt by nie powiedział, iż ma do czytania z wybitnym umysłem; zawsze musiałem go szukać, gdy będąc panelistą na konferencji zaszywał się gdzieś w rogu, żywo dyskutując ze świeżo poznanym rozmówcą.

Przez tych kilka lat uczynił dla Muzeum bardzo wiele. Jako świetny znawca życia i twórczości prymasa Wyszyńskiego pozostawał stale dostępny dla konsultacji oraz czynnie angażował się w prace nad scenariuszem Muzeum. Wierzył w sens naszego przedsięwzięcia, choć pozostawał wnikliwym i krytycznym obserwatorem naszych merytorycznych poczynań. W sposób taktowny acz skuteczny wprowadzał

mnie w arcana biografistyki wielkich ludzi Kościoła. Podpowiadał, uzupełniał, kreślił perspektywy i... miał ciekawe pomysły.

Moi koledzy i koleżanki dostrzegali jego życzliwość, dobroć, bijące z niego ciepło oraz prostotę życia, która zaskarbiła mu szacunek całego zespołu Muzeum. Mnie szczególnie radowało, że udało mi się spotkać prawdziwie mądrego i oddanego Kościołowi księdza. Stanowił przykład, jak świadomie kształtować i przeżywać własne chrześcijaństwo.

Nie znałem dobrze ks. Piotra. Za rzadko mieliśmy okazję się widywać, szczególnie gdy wyjechałem z rodziną za granicę. Ale nie zapomniał o mnie. Wiem, że w dniu ślubu modlił się za mnie i moją małżonkę, polecając nasz związek Bogu. Dopytywał się o losy naszej małej córeczki. Pokazał mi przez to, że detal, którym przecież byłem w jego życiu, miał dla niego pierwszorzędne znaczenie. Za to świadectwo miłości bliźniego pozostanę mu szczególnie wdzięczny.

**Wojciech Kozłowski,
wieloletni pracownik Muzeum
Jana Pawła II i Prymasa Wyszyńskiego
w Warszawie**

Pro memoria...

Spieszmy się

*Spieszmy się kochać ludzi tak szybko
odchodzą*

*zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko to co nieważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie że nagle
się staje*

*potem cisza normalna więc całkiem
nieznośna*

jak czystość urodzona najprościej

z rozpacz

kiedy myślimy o kimś zostając

bez niego (...)

ks. Jan Twardowski

Ten dzień zapowiadał się zupełnie zwyczajnie. Codzienne obowiązki, praca... Dzień, jak co dzień. Do mo-

mentu, gdy pędząc między kolejnymi „punktami” dnia, odebrałam telefon... To, co usłyszałam nie dotarło do mnie od razu... Chwilę potem szok, niedowierzanie i ból... Jak to możliwe?! Przecież jeszcze kilka dni temu się widzieliśmy. Krótka chwila rozmowy, bo każde z nas spieszy się do swoich obowiązków.

A dziś kołaczące się po głowie słowa wiersza ks. Twardowskiego: „...tak szybko odchodzą...”

Księżę Proboszczu, jeszcze nie tak dawno powstawał listopadowy numer naszej gazetki. Byłeś z niego bardzo



zadowolony... Dziś znów po niego sięgnęłam. Słowa artykułów nabrały nowego znaczenia...

Tak niedawno obchodziliśmy rocznicę Twoich, Księżę Proboszczu, święceń kapłańskich. Usłyszeliśmy wtedy słowa, które dziś jawią się jako swoisty Twój testament.

Pozostało po Tobie, Księżę Piotrze, wiele książek, artykułów, kazań, trochę zdjęć... Ale to wszystko nie jest tak ważne, jak to, co pozostawił Ksiądz w moim sercu. Słowa, które wydały owoc w moich czynach, dodawały motywacji do pracy, takie, które sprawiały, że chciałam stawiać się lepsza, uśmiech, który dodawał otuchy, wyrażał aprobatę.

Tyle jeszcze niezrealizowanych pomysłów... Tak wiele z naszego ludzkie-

Tak często przecież i wśród nas, ludzi, także ludzi wierzących, pojawia się pokusa ucieczki; ucieczki, ale nie zapomnienia, nie zawsze ucieczki fizycznej, czasem tylko, a może aż, pokusa wewnętrznej emigracji. Myśl o odejściu w miejsce, gdzie będzie się próbowało zapomnieć o przegranej, o straconych złudzeniach, o klęsce, gdzie człowiek znów będzie próbował zaczynać wszystko od nowa. Każdy przecież miewa jakieś swoje Emaus. Kiedy rozglądamy się wokół, widzimy tak wielu ludzi, którzy nawet może o tym nie wiedząc, uciekają do jakiegoś Emaus, ludzi, którym się wydaje, że przegrali, którzy odeszli od wpojonego im w domu rodzinnym ideału Boga, Jezusa Chrystusa, Jego Ewangelii. Odeszli albo uciekli, zdeprawowani przez rozmaite ideologie albo przez świadomy wybór zła prowadzący ich do życia w grzechu i wydaje im się, że Bóg umarł, że trzeba wszystko zaczynać od nowa, już bez złudzeń o jakimś tam Zbawicielu, którego po prostu nie ma.

Z książki ks. Piotra Niteckiego „Każdy ma swoje Emaus. Wybór kazań o kapłaństwie”. TUM, Wrocław 2007

Wiem, że patrzy na nas z nieba

Księdza Proboszcza poznałam bardzo, kiedy w zeszłym roku dołączyłam do „Maciejek” i czasem przychodziłam z mamą po Mszy św. do zakrystii. Ks. Piotr udzielał mi też I Komunii świętej. Pamiętam, jak mówił nam, że Pan Jezus kocha ludzi nawet bardziej niż mama i tata. A kiedy jeździliśmy z „Maciejkami” na przeglądy piosenek, zawsze mówił, żebyśmy przywiozły jakąś nagrodę.

Ksiądz był także w zeszłym roku na moim pierwszym w „Maciejkach” spotkaniu opłatkowym dla scholi i ministrantów. Dzieliliśmy się wtedy opłatkiem i składaliśmy sobie życzenia. Bardzo mi przykro, że w tym roku już do nas nie przyjdzie...

Zawsze, kiedy przychodziłam do zakrystii pytał, co słyhać u mnie i u mojej siostry. Lubiłam rozmawiać

z Księdzem Proboszczem, choć zawsze trochę się go wstydziłam.

W Adwencie przygotowywałam czasem serduszka z dobrymi uczynkami. Ksiądz zawsze patrzył, czy w tych wylosowanych nie ma błędów, więc żeby ich nie było, zaczęłam sprawdzać w słowniku ortograficznym, jak się pisze niektóre wyrazy.

Kiedy mama powiedziała mi o wypadku naszego Księdza Proboszcza, byłam bardzo z tego powodu zasmucona. Szkoda, że już nie porozmawiam z ks. Piotrem, ale myślę, że jest teraz w niebie i patrzy stamtąd na nas, i na nasz kościół. I cieszy się, kiedy śpiewamy na Mszy św.

Juliana Kępowicz, lat 9



for. DS Studio

go punktu widzenia miałeś tu, Księżu Proboszczu, do zrobienia... Pan Bóg miał jednak wobec Ciebie inny plan... Parafrazując słowa ulubionej Księdza pieśni usta Pana znów wyrzekły Twe imię, Księżu Piotrze. Bóg wezwał Cię do siebie, by powierzyć Ci nowe zadanie... Twoje ziemskie pielgrzymowanie dobiegło końca.

Chcę Ci dziś, Księżu Proboszczu, podziękować za ten czas, który był nam dany. Za te słowa, za które nie miałam okazji podziękować... Dziś mówię do zobaczenia, bo mam nadzieję, że spotkamy się kiedyś w domu Ojca. Wierzę, Księżu Proboszczu, że oglądasz dobrego Boga twarzą w twarz. Oręduj za nami u Pana.

Szczęść Boże, Księżu Proboszczu!

**Agnieszka Kępowicz,
współredaktorka gazetki**

Księża Profesorze, co mam napisać?

Wielokrotnie padało to pytanie w czasie 12 lat naszej współpracy na Papieskim Wydziale Teologicznym. Różne też były odpowiedzi, ale dzisiaj, jakbym usłyszał jasno i wyraźnie: *Napisz prawdę!* Dla Księdza Profesora, jak dla każdego człowieka nauki, prawda była bardzo ważna. Szukanie i dzielenie się prawdą było jego misją, wręcz pasją. Dlatego naszą współpracę – w ramach Katedry Katolickiej Nauki Społecznej – budował na fundamencie prawdy, w atmosferze wolności, według reguł sprawiedliwości, wspartej autentyczną chrześcijańską miłością, która sprawy innych widzi tak, jak swoje. W rocznicę stanu wojennego, na seminarium naukowym, dzielił się opłatkami z naszymi studentami... Odświeżaliśmy pamięć tamtych dni... Wdzielił się, jak profesorska kompetencja

łączy się z doświadczeniem i wiarą, aby w serdecznej i prostolinijnej formie dotrzeć do nas jako życiowa mądrość. Cieszył się, że dla naszych studentów tamte, trudne czasy są już tylko historią. Cieszył się, gdyż aktywnie przyczynił się do owych historycznych, pozytywnych zmian w naszej Ojczyźnie!

Wielokrotnie też rozmawialiśmy o naszym życiu kapłańskim, gdyż łączyło nas to samo powołanie i zaangażowanie duszpasterskie. *Ojciec jest w naszej parafii niepisany wikarym* – żartował, gdy konieczna była codzienna pomoc. Zawsze mogłem liczyć na krytyczne uwagi, na konstruktywny dialog, który objawiał jego ogromny szacunek dla każdego człowieka. Pamiętam, jak siedzieliśmy w zakrystii kościoła Uniwersyteckiego i „na gorąco” dopracowy-

waliśmy wielkopostne kazania rekolekcyjne. Pamiętam także zdziwione oczy ks. Piotra, gdy mówiłem o meandrach życia zakonnego... Czasem pointował moją wypowiedź sugestywnym, retorycznym pytaniem, zaopatrzone w prostotę i serdeczność. Nie czekał na odpowiedź, gdyż dobrze znał zawirowania ludzkiego losu, bez względu na różne ścieżki życiowego powołania.

Ksiądz Profesor miał mało wolnych chwil. Nie było to tajemnicą. Jeszcze dziś słyszę jego zatroskany głos w słuchawce telefonu z prośbą o pomoc, gdy brakowało czasu. Nie potrafił odmówić uzasadnionej prośbie drugiego człowieka. Jed-



nak w zawirowaniu codziennych spraw pamiętam także wolne chwile, które spędzaliśmy w kawiarenkach Starego Miasta. Wtedy, zapominając o obowiązkach akademickich i duszpasterskich, rozmawialiśmy „o wszystkim”, budując mosty zwykłej, ludzkiej przyjaźni. Czasem z niedowierzaniem słuchałem relacji o jego życiu, o radościach, które stały się jego udziałem, o sprycie wobec cenzury „jedynego słusznego systemu”... O krzywdach, których doznał, które wybaczył, które pamiętał. W czasie jednego z takich spotkań, wyraziłem moją „świętą zazdrość” – jak mawiał ks. Piotr. Skontestowałem, że już wszelkie egzaminy ma za sobą, teraz może egzaminować tylko innych. Usłyszałem w odpowiedzi: *Pozostał mi jeszcze jeden egzamin do zdania. Ten najważniejszy, gdy stanę przed Bogiem.* Dziś te słowa brzmią wyjątkowo boleśnie, pozostawiając wiele pytań bez odpowiedzi...

o. Kazimierz F. Papciak ssc,
adiunkt Katedry Katolickiej
Nauki Społecznej i Socjologii
Duszpasterskiej PWT we Wrocławiu

Młode pokolenie niewiele dziś wie o tamtych wydarzeniach, a i starsi czasem nie zawsze chcą pamiętać o niezwykle ważnej roli Kościoła w naszym wybijaniu się ku wolności. Warto jednak o tym pamiętać dziś, gdy Kościół jest tak często oskarżany o swą szkodliwą rolę w procesie budowania przyszłości Narodu. Warto więc wracać do historii, bo ona rzeczywiście uczy i skłaniać powinna do myślenia o przyszłości w czasach, gdy twórców stanu wojennego próbuje się określać mianem „ludzi honoru”, a bohaterów tamtych czasów niekiedy ośmiesza się i lekceważy.

Fragment ostatniego wykładu ks. Piotra Niteckiego wygłoszonego 12 grudnia 2011 r. podczas sesji „Jan Paweł II w obliczu stanu wojennego”, zorganizowanej przez Oddział Instytutu Pamięi Narodowej we Wrocławiu. Tekst został opublikowany na łamach „Naszego Dziennika” 16 grudnia 2011, Nr 292 (4223).

Będzie go nam zwyczajnie brakować

Ks. Niteckiego poznałam przed 15 laty, gdy w bazylice trzebnickiej przy Grobie św. Jadwigi odprawiał swoją prymicyjną Mszę św. Może dlatego, że nie był typowym neoprezbiterem, zapisał się w mojej pamięci. Gdy po kilku latach, w 2006 r. boromeuszki tworzyły Fundację Evangelium Vitae i szukały ekipy dla Rady Fundacji, pomyślały o Księdzu Profesorze, tym bardziej, że fundacja powstawała na terenie jego parafii.

Choć wielce zapracowany – wszak godził obowiązki proboszcza i wykładowcy Papieskiego Wydziału Teologicznego – przyjął propozycję sprawowania swoistego nadzoru nad fundacją. Zwłaszcza w niezmiernie trudnych początkach niejednokrotnie dodawał nam odwagi, zapalał nadzieję i przekonywał, że przedsięwzięcie musi się udać.

bl. Jana Pawła II, ks. Piotr Nitecki poświęcał Specjalistyczny Ośrodek Odpowiedzialnego Rodzicielstwa utworzony przy naszej fundacji jako kolejny element powstającego Żywego Papieskiego Pomnika, ostatni raz modliliśmy się wspólnie. Wtedy również słowa jego rozważania, jego modlitwy wybrzmiały z niezwykłą mocą. Cieszyłam się w duchu, że w momencie, gdy po ludzku przeżywałyśmy niżkę formy i doświadczaliśmy kolejnych przeciwności, porywał nas i dodawał skrzydeł – i to wcale nie jakimiś tanimi „pocieszajkami”, ale



Poświęcenie siedziby Fundacji Evangelium Vitae

Pamiętam pierwszą wyjazdową sesję w Szklarskiej Porębie, zorganizowaną przez Evangelium Vitae i Mszę św., którą ks. Nitecki wtedy sprawował. W wygłoszonym przez niego słowie było to coś, co porywa, co inspiruje, co nie rozmienia Ewangelii na drobne. Żałowałam wtedy, że kazanie to nie zostało nagrane, bo świetnie nadawało się na programowe exposé.

Kiedy 22 października 2011 r. w pierwsze liturgiczne wspomnienie

konkretem ewangelicznych wymagań i przykładu Jana Pawła II.

Wiele można by pisać w tym pośmiertnym wspomnieniu ks. Piotra Niteckiego. Dał się nam poznać jako człowiek mądry, otwarty, serdeczny, wrażliwy... Pędzący świat być może nie zauważy jego odejścia, ale nam będzie go zwyczajnie brakować.

s. Ewa Jędrzejak,
boromeuszka z Fundacji
Evangelium Vitae

Był zatroskany o każdego

Nikt nie może być zapomniany, kto był wielki na świecie (...). Każdy w zależności od wielkości tego, co umiłował. Ten, kto kochał ludzi, stał się wielki przez swoje oddanie, ale ten, kto Boga ukochał, stał się największy ze wszystkich.

Søren Kierkegaard

Ks. Piotr Nitecki skierował swe życie ku najwyższej wartości – ku Bogu. Przez uruchomienie obydwu mechanizmów życia wewnętrznego: miłości do Boga i do ludzi stał się wielką osobowością. Tak odbieram jego osobę.

Znaliśmy Księdza Proboszcza jako rodzina osobiście, łączyła nas obopólna przyjaźń. Z uwagą słuchałam wyjaśnianych przez niego perykop biblijnych. Rozważania te były zawsze przemyślane, celne, dogłębne, trafiały do mego wnętrza i często dawały rozwiązanie moich życiowych trudności. Przemawiała do serca także jego ciepła barwa głosu.

Dziś podwójnie dźwięczą mi w uszach słowa homilii, które często powtarzał: Bądźmy ludźmi Bożego Narodzenia. Myślę, że obecnie mają one niezwykłą, wręcz magiczną wymowę, stoimy bowiem w przeddzień tychże Świąt. Czyżby więc były one dla nas duchowym testamentem, który nam zostawił?

Ksiądz Profesor żył tymi słowami, na co dzień emanował ciepłem, dobrocią, miłością, był zatroskany o każdego. Bolały go sprawy życia społecznego, rodziny. W głoszonych kazaniach dawał świadectwo prawdzie, mówił o potrzebie szanowania człowieka i służenia mu, co wybrzmiewało także w luźnych rozmowach ze mną. Każdemu napotkanemu parafianinowi pierwszy podawał dłoń w geście ciepłego powitania.

Niejako w panoramicznym skrócie pamiętam ostatnie nasze spotkanie, podczas którego powiedział mi wtedy:

Jako rodzina nie ustawajcie nigdy w miłości, bo chrześcijaństwo to przecież nic innego jak właśnie miłość.

Jesteśmy dumni z posiadania ofiarowanej nam przez Księdza Proboszcza fotografii, która widnieje w kolażu pamiątkowej laurki z Jubileuszu naszego małżeństwa. Wzruszają nas słowa przez niego tam umieszczone. To niezwykle cenna dla nas pamiątka.

Włączmy w życie treści nauczania, które głosił, nie zawieźmy go. Bądźmy odpowiedzialni za jakość życia religijnego, duchowego, społecznego i moralnego. Bo to z całą pewnością byłoby pragnieniem jego serca.

**Anna Kramarczyk,
członkini Rady Parafialnej**



Wierzę, że kiedyś się spotkamy

Z wielkim bólem i niedowierzaniem odebrałem wiadomość o tragicznej śmierci śp. ks. prof. Piotra Niteckiego. To był (trudno mi jest pisać o nim w czasie przeszłym) wyjątkowy kapłan, o ogromnej wiedzy i erudycji, znający bardzo dobrze Kościół i naturę człowieka. Kapłan o ogromnej serdeczności, życzliwości i dobroci. Był człowiekiem otwartym, wymagającym, mającym swoje zdanie, który potrafił zjednywać sobie ludzi. Tragiczna, niespodziewana śmierć ks. Piotra to wielka strata dla Kościoła wrocławskiego, jak i dla Kościoła w Polsce.

Znaliśmy się ponad 15 lat. Odbyliśmy wiele spotkań, przeprowadziliśmy wiele rozmów. Wszystkie one dużo mnie nauczyły i ubogaciły. Bardzo sobie ceniłem jego rady i wskazówki.



Mimo licznych zajęć i obowiązków, zawsze pamiętał o dniu moich imienin, telefonował bądź wysyłał SMS-a z życzeniami. Dziękował mi często za pomoc przy redakcji w „Nowym Życiu”, doceniał moją pracę.

Uczestniczyłem także w jego drodze do kapłaństwa. Byłem świadkiem święceń diakonatu oraz święceń kapłańskich 8 grudnia 1996 r. Ostatnie nasze spotkanie miało miejsce przed południem 6 grudnia, wtedy złożyłem mu życzenia z racji przypadającej za dwa dni 15. rocznicy jego święceń kapłańskich. I jeszcze tego samego dnia o g. 17.16 zadzwonił do

mnie w sprawie związanej z grudniowym – jak się teraz okazuje ostatnim przez niego zredagowanym – numerem „Nowego Życia”. Ostatnią wiadomość o treści „dziękuję bardzo” otrzymałem od niego jeszcze tego samego dnia ok. godz. 23.30. Dziś odczytuję te słowa jako podziękowanie nie tylko za to, co było przedmiotem tamtej sprawy, ale całej naszej znajomości i wspólnej działalności.

Mimo że po odejściu ks. prof. Piotra Niteckiego odczuwam wielką pustkę, dziękuję Panu Bogu, że postawił na drodze mojego życia właśnie tego kapłana. I wierzę, że kiedyś się spotkamy. Dlatego nie mówię „żegnaj”, lecz „Do zobaczenia w Domu Ojca”!

**Andrzej Konieczny
współpracownik redakcji
„Nowego Życia”**



Ostatnia ławka

Jest takie miejsce w naszym kościele, w którym najłatwiej jest mi zebrać myśli. To ostatnia ławka. Właśnie tam po raz pierwszy usłyszałam głos ks. Piotra. Nie widziałam go, ale właśnie usłyszałam. Bardzo mnie urzekł. Pomyślałam, że mówi do mnie ktoś, kto ma wiele do powiedzenia. Nie pomyliłam się. Słuchając jego kazań, miałam nieodparte wrażenie, że mówi właśnie do mnie. A mówił przy tym mądrze, subtelnie, trafnie, nie zakazując, nie nakazując, nie krytykując i nie potępiając, a raczej prowokując do przemyśleń, do stawiania sobie pytań. W ten sposób trafiał dokładnie tam, gdzie powinien: w samo serce. Swoją postawą świadczył o Bogu, dając możliwość wyboru: czy chcemy go słuchać i naśladować, czy też nie.

A spowiedź? Ta pełna emocji krótka rozmowa człowieka z kapłanem? W jego wydaniu nie służyła temu, by człowieka potępić, lecz wskazać mu drogę,

wzmocnić to, co w nim dobre, by dodać sił. Zawsze w takich chwilach czułam, że mam do czynienia z kimś wyjątkowym. Dziwiłam się czasem, jak mocno zjednał sobie moje dorastające dzieci, młodych ludzi, z którymi niełatwo jest dziś rozmawiać o Bogu, a on to potrafił. I robił to zawsze używając ciepłych słów, okazując im akceptację, czasem z przekornym żartem. Z tych też względów to właśnie jego poprosili moi synowie o towarzyszenie im w czasie najważniejszego dnia ich życia: w trakcie składania przysięgi małżeńskiej. Był to dla nas nieklamany zaszczyt. Nie zawiedliśmy się wtedy, bo słowa, które wypowiadał, były kierowane właśnie do nich i tylko do nich. Wiedział przecież do kogo mówi. Dla niego nie byli to ludzie „znikąd”. To byli ludzie z ostatniej ławki.



Dziękuję Ci, Boże, że postawiłeś na mojej drodze życia tak wspaniałego człowieka, nauczyciela i kapłana, jakim był nasz Ksiądz Proboszcz. Dziś został mi już tylko widok tej ostatniej ławki. Ale i nadzieja, że może kiedyś on sam przysiądzie na niej obok mnie?

Urszula Kilian

Dźwigać człowieka i pokazywać mu perspektywy nadziei, która nie jest czekaniem na coś, lecz na spotkanie z Kimś, kto nadaje pełny sens ludzkiemu życiu. Pośredniczyć w zbawianiu ludzi, czyli umożliwiać im bycie szczęśliwymi. Pokazywać ludziom, że Bóg zawsze stoi po stronie człowieka, potrafi oddzielić potępienie grzechu od miłości wobec grzesznika. Czy to nie jest piękne?

Ks. Piotr Nitecki o sensie posługi kapłańskiej w artykule „Z tej i tamtej strony ołtarza”, Tygodnik Powszechny nr 42, 2000 r.



Rodzina Kilianów i przyjaciele z Księdzem Proboszczem

Boża siła w człowieku

Pismo Święte uczy nas, że tylko człowiek wierny i sprawiedliwy posiadzie Królestwo Boże. Ks. Piotr zawsze będzie istniał w naszych sercach, bo w nim oto odczuwać mogliśmy tę siłę płynącą z Dobrej Nowiny. I nadal możemy, wszak pamięć nie jest popiołem, który roznosi wiatr. Dlatego pozostanie w niej to jakże ciche i mądre jego działanie, i wyważone, rozsądne spojrzenie naukowca.

Dzisiaj pytamy, dlaczego tak się stało? Tyle czasu było, a nie zdążyłem. Nie zdążyłem do końca o wszystkim, o czym chciałem, porozmawiać, poradzić się. Odczuwając wielki brak osoby ks. Piotra, dzisiaj lepiej rozumiem znaczenie słów: *śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą*. Aczkolwiek

ku pociesze dodam – on nie przestał istnieć, tak samo jak sam Jezus i Jego nauka, wiara i nadzieja, miłość i cały Kościół, który od początku spotykał się z przeszkodami i wrogością, która w dzisiejszych czasach hałaśliwych mediów, jak się zdaje, jest jeszcze większa

i straszniejsza. Jezus mówił do uczniów, że za głoszenie Jego nauki, będą prześladowani, aczkolwiek *Wy jesteście solą ziemi* (Mt 5,13). Ona będzie jakoby konserwowała dobro i czyściła rany.

Po tragicznej śmierci naszego Księdza Proboszcza Katolicka Agencja Informacyjna podała, że pomimo róż-



Podczas spotkania oplatkowego. Styczeń 2005 r.

Siedzą od lewej: ks. Piotr Nitecki, Krystian Głoński, ks. Leszek Woźny

nych trudności, z jakimi borykał się w swoim życiu, pozostał silny wiarą. To tak, jak Kościół, którego *bramy piekielne nie przemogą* (Mt 16, 18). Jego wiary nie zachwiały ani pomówienia innych, ani kłopoty życiowe. A wiedziałem o nich z jego opowiadań, jak choć-

by o tym, że kiedy, na przykład, jeszcze jako świecki człowiek dojeżdżał z Warszawy do Wrocławia na wykłady na PWT, wynagrodzenie z tego tytułu pokrywało zaledwie koszty podróży w obie strony i herbaty na dworcu. To jednak nie zniechęciło go – wręcz przeciwnie, pozostał wierny swoim ideałom.

Przy okazji jego śmierci przypomniał mi się taki oto epizod z jego życia, o którym mi kiedyś opowiadał. Otóż, będąc jeszcze 10-letnim chłopcem, szedł po raz pierwszy w życiu w pielgrzymce warszawskiej do Częstochowy. Było to dla niego wielką radością, ale w pewnym momencie – podczas jednego z postojów – zmęczony usnął gdzieś pod drzewem i – jak się potem okazało – niezauważony przez pozostałych pielgrzymów

po prostu tam został. Cóż było wówczas robić? Które z dzieci w takiej sytuacji podjęłoby się jakiegokolwiek próby dołączenia do pielgrzymki? A nasz Ksiądz postąpił prawdziwie po męsku i we własnym zakresie znalazł rozwiązanie. Odszukał przystanek autobusowy i autobusem właśnie dotarł do kolejnego etapu pielgrzymki. Poradził sobie nad wyraz dzielnie, choć znajdował się w sytuacji jak na tak małe dziecko niezwykle trudnej. Wspominam o tym dlatego, bo chciałbym pokazać, że ks. Piotr już od małego był człowiekiem wyjątkowym, który w obliczu trudności nie lubił użalać się nad sobą, powątpiewać, spuszczać głowę, czy załamywać ręce. Wiedział, że trzeba zawsze dążyć naprzód. I tak szedł przez życie, nawet jeśli droga musiała wieść „pod górkę”. Dlatego warto wziąć z niego przykład. Oby dane nam było w życiu częściej spotykać takich właśnie ludzi. Samemu sobie i każdemu z nas życząc, byśmy umieli odnaleźć w sobie choć cząstkę jego życiowej postawy.



Nominacja na prałata w katedrze wrocławskiej, 31 sierpnia 2008 r.

Krystian Głoński

Do zobaczenia w niebie, Księżę Proboszczu!

Do końca życia nosić będę w sercu radość na myśl o moim pierwszym spotkaniu ze śp. Księdzem Proboszczem w zakrystii naszego kościoła wkrótce po tym, jak pojawił się w naszej parafii jako proboszcz. Zanim jednak do tego doszło, znaleźliśmy się już wcześniej z korespondencji prowadzonej drogą elektroniczną, bo przysyłałam mu w ten sposób artykuły do publikacji na łamach „Nowego Życia”, a jakiś czas wcześniej mieliśmy nawet okazję spotkać się osobiście przy okazji wywiadu dla pewnego pisma parafialnego.

Kiedy ks. Piotr Nitecki dowiedział się, że został odwołany z urzędu proboszcza na Tarnogaju i ustanowiony proboszczem parafii pw. Najświętszego Imienia Jezus, bardzo przejmował się faktem, że idzie w miejsce, gdzie nie zna nikogo. I wtedy nasz wspólny znajomy powiedział mi, że nie jest tak do końca. Bo w tej parafii jest ktoś, kogo zna. Zdziwił się bardzo i zapytał, kto to jest. Gdy dowiedział się, że chodzi o mnie, to – choć znał mnie przecież bardziej z tekstów aniżeli osobiście – bardzo chciał się jak najszybciej spotkać. Przysłał więc na jego zaproszenie do zakrystii, z uśmiechem na twarzy, a on uważnie mi się przyglądając, próbował odgadnąć, kim jestem. Przez miniony czas mój wygląd zatarł mu się jednak w pamięci i zwyczajnie mnie nie poznał. Dopiero kiedy wymieniłam swoje imię i nazwisko, zobaczyłam promienny uśmiech na jego twarzy. I już po krótkiej chwili rozmowy usłyszałam: „To co, będziemy razem wydawać gazetkę parafialną?” A że marzyłam o tym od dawna, propozycję tę przyjął jak dar niebios.

Wreszcie odnalazłam swoje miejsce w Kościele – cieszyłam się w duchu! Czułam wyraźnie, że taka społeczna działalność może być moją prawdziwą misją, którą mam do spełnienia wobec innych. Może napędzać mnie do życia. I tak się właśnie stało! I to jest jego zasługa! Zasługa ks. P. Niteckiego, naszego asystenta kościelnego – jak chciał, by go na potrzeby gazetki określać.

Z miejsca obydwójce zaczęliśmy szukać osób, które mogłyby do nas dołączyć. W krótkim czasie zawiązała się sześciuosobowa ekipa zapaleńców, której przyświecał ten sam cel: formować duchowo naszych czytelników i informować ich o bieżących sprawach społeczności lokalnej, o których rzadko przeczyta się w innej prasie lub zgoła wcale.

Dziś, po latach, kiedy tak wiele w naszym życiu zmieniło się, z rozrzewaniem wspominam te, czasem do późnych godzin wieczornych trwające spotkania redakcji w refektarzu na plebanii, gdzie prowadziliśmy ożywe dyskusje na wszelakie tematy. Każdy z nas wychodził wtedy zadowolony, że udało się o tak wiele zapytać, tak wiele ważnych tematów poruszyć. Czasem wybrzmiewały sprawy, które w sercu od dawna kołatały, ale ujścia jakoś znaleźć nie mogły... Z łezką w oku patrzyłam ostatnio na zdjęcie zrobione przed siedmiu laty na działce u jednego z kolegów, kiedy tak beztrudnie spędzaliśmy wówczas czas na towarzyskich rozmowach, jedliśmy pieczone na gril-

lu kielbaski, ciasto przygotowane specjalnie na tę okazję...

Przez wspólnie prowadzoną działalność na polu wydawniczym Ksiądz Proboszcz stał mi się bliskim człowiekiem, był niemalże jak przyjaciel. Bywał u nas w domu, znał moją rodzinę, dzieci, męża. W mig odgadywał, w jakim jestem nastroju, czy wszystko w moim życiu układa się dobrze, czy też nie. Był taktowny, nigdy wprost o nic nie zapytał, a jedynie dyskretnie towarzyszył moim różnym zmaganiom duchowym i emocjonalnym, zawsze powodowany życzliwym z troskaniem o los mój i mojej rodziny. I uważnie słuchał, co miałam do powiedzenia.

Mogłam go zapytać o sprawy ważne i te nieco mniej istotne. W wielu kwestiach byliśmy zgodni, ale bywało, że prowadziliśmy polemikę, zwłaszcza gdy chodziło o gazetkę. Mocno bronił swego zdania, choć czasem mi ustępował. Mówił wtedy: „No, kto tu jest w końcu redaktor naczelny!”

Lubił też czasem pożartować, choć nie miał natury skłonnej do „śmichów, chichów”. Zdecydowanie bardziej wolał wieść poważne dysputy, wymieniać poglądy na ważne tematy, komentować „na serio”, z przejęciem i pasją, bieżące wydarzenia, zwłaszcza gdy szło o sprawy kraju i Kościoła. Z żartobliwych powiedzonek pamiętam, na przykład, że kiedy podczas spotkania odmawiałam wypicia przysłowiowej kawy, zwykle w takiej sytuacji mawiał: „I znów dałaś mi kosa”.

Pan Bóg zawsze doskonale wie, kiedy człowieka trzeba odwołać z tego świata i pewnie dlatego sprawił, że Ksiądz Proboszcz zaledwie na kilka dni przed tragiczną śmiercią, obchodząc swój Jubileusz 15-lecia święceń kapłańskich, niczego przecież nie prze-



Dziękuję wam bardzo za oznaki dobroci, z jakimi spotykam się. Jednocześnie proszę też o modlitwę za nas, księży, bo bardzo tej modlitwy zawsze potrzebujemy.

Na zakończenie Mszy św. odprawionej 4 grudnia 2011 r. w kościele Uniwersyteckim w intencji ks. Piotra Niteckiego z okazji 15-lecia jego święceń kapłańskich



Pierwszy skład redakcji gazетки „Przy Kościele Uniwersyteckim”

*Stoją od lewej: Bartłomiej Kazubski, ks. Piotr Nitecki, Damiana Tyczyńska, Bożena Rojek, Elżbieta Rulińska
Na pierwszym planie znajdują się: towarzysko córka Damiany - Kinga, Krystian Głoński*

widując, jakby za natchnieniem Ducha Świętego bezwiednie dokonał bilansu swego życia. I zostawił nam wówczas duchowy testament w słowie wypowiedzianym na zakończenie uroczystej Mszy św. Zdziwiłam się, że mówił wtedy tak szczerze, na forum, o swoich wewnętrznych dylematach, rozter-

kach serca, jakie na co dzień przeżywał pełniąc wiele różnych funkcji kościelnych, borykając się z problemem, jak je dobrze ze sobą pogodzić...

Ten czterdziesty, specjalny numer naszej gazетки parafialnej wydajemy po raz pierwszy zupełnie sami. Już bez niego. Bez Ciebie, Księżu Proboszczu!

Czy wyszedł dobrze? A jak zdjęcia? Tak bardzo Ksiądz Proboszcz zawsze zabiegał o ich jakość. I denerwował się, gdy coś było nie tak. Czy wszystkie tym razem wyszły jak należy? Czy jesteś zadowolony, Księżu Piotrze?

Wierzę głęboko, że na te i wiele innych pytań, na które dziś nie znajduję odpowiedzi, a które krążą bezwiednie w mojej głowie, kiedyś mi odpowie. Tam, po drugiej stronie życia. A może znów będziemy coś wspólnie tworzyć? W innym już wymiarze życia? Czy jest tam na to w ogóle miejsce? Póki co, żegnam się, mówiąc: Do zobaczenia w niebie, Księżu Proboszczu!

Bożena Rojek,
redaktor naczelna



Przy Kościele Uniwersyteckim

Pismo wspólnoty parafialnej pod wezwaniem
Najświętszego Imienia Jezus we Wrocławiu

Redakcja

Bożena Rojek (*redaktor naczelna*)
Alicja Chmura (*redakcja dziecięca*)
Krystian Głoński
Agnieszka Kępowicz
† ks. Piotr Nitecki (*asystent kościelny*)
Sławomir Opasek
Elżbieta Rulińska (*redaktor techniczna*)

Adres

pl. Bpa Nankiera 16a
50-140 Wrocław
tel. 071 344 94 23
E-mail: naszagazetka@op.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo
do skrótów i opracowań redakcyjnych.

www.uniwersytecki.archidiecezja.wroc.pl